Rok 35 Poznań, piątek 27 kwietnia 1917. Nr. 95.

WIELKOPOLANIN

„Wielkopolanin“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — Przedpłata na pocztach kwart. 1.80 mk., z odnosz. do domu 2.22 mk. Przedpłata w Poznaniu kwart. 1.50 mk., z odnosz. do domu 1.75 mk., mies. 50 f., z odnosz. 60 f.

Z dodatkiem niedzielnym „Ognisko Domowe“.

Redakcja i Ekspedycja: ul. Posadowskiego nr. 39. Telefon nr. 1013.

Inseraty od wiersza drobnego 25 fen. — Rękopisów się nie zwraca. — Przy sądowem dochodzeniu naszych pretensji za ogłoszenia, przy konkursach, akordach itd. wszelkie rabaty upadają.

Wojna światowa.

Sprawa wyodrębnienia Galicji.

Wiadomo, że 5 listopada r. z. razem z manifestem o proklamowaniu samodzielnego Królestwa Polskiego ogłoszone zostało orędzie cesarza Franciszka Józefa, zapowiadające wyodrębnienie Galicji. Sprawa wyodrębnienia dała w Austrji powód do nieporozumień, a nawet doprowadziła do przesilenia ministerjalnego. Niemcy austrjaccy chcieli, żeby Galicja po wyodrębnieniu ponosiła ciężary wojskowe w Austrji, sama zaś myślała o zaspokojeniu swych potrzeb gospodarczych, kulturalnych i oświatowych. Związanie Galicji z Austrją sprawami wojskowemi, a pozostawienie jej z drugiej strony obszerniejszego samorządu byłoby zbyt wielkim ciężarem dla biednego tego kraju, bo płacić podatki na wojsko do wspólnego skarbca austrjackiego, a swoją drogą starać się o zaspokojenie własnych swych zapotrzebowań przechodziłoby siły i tak nie zbyt bogatej Galicji. W tej sprawie toczyły się długie i mozolne układy pomiędzy galicyjskiem Kołem Polskiem, rządem wiedeńskim i niemcami austrjackimi.

Rzecz cała zagmatwała się jeszcze więcej przez to, że rząd austrjacki postanowił zwołać parlament na dzień 30 maja. W parlamencie pomiędzy innemi sprawami miała być załatwioną także sprawa wyodrębnienia Galicji, a więc załatwienie jej miało nastąpić w drodze konstytucyjnej. Koło polskie stoi pod tym względem na innym stanowisku i wychodzi z założenia, że wyodrębnienie Galicji zapowiedziane zostało uroczyście odręcznem pismem cesarskiem i stało się ztąd koniecznością państwową. Koło powiada dalej, że wyodrębnienie Galicji może być praktycznie prowadzone tylko poza parlamentem. Trudno bowiem, jak podnosi krakowska „Nowa Reforma“, wyobrazić sobie, aby w parlamencie austrjackim znalazła się większość dla tych wszystkich ustaw, które miałyby wypełnić treść tego wyodrębnienia.

Rząd jednak wobec żądań Koła zajmuje mało przychylne stanowisko. Rząd znalazł się wogóle w trudnem położeniu. Z jednej strony niemcy domagają się, aby sprawa wyodrębnienia Galicji załatwiono w parlamencie, Koło Polskie zaś ze względów powyżej przytoczonych, żąda jej załatwienia poza parlamentem, ponieważ jest mało widoków, aby w parlamencie uregulowano ją pomyślnie dla polaków. Skutek jest ten, że dwaj ministrowie, niemcy a mianowicie: Urban i Baernreither, którzy są mężami zaufania stronnictwa niemieckiego w parlamencie, podali się do dymisji. Dotąd rzecz nie załatwiono, czy dymisja będzie cofniętą. Podał się do dymisji także minister polak, dr. Bobrzyński. Od swego korespondenta wiedeńskiego „Dz. Poznański“ otrzymał w tej sprawie obszerniejszy artykuł, który pomiędzy innemi donosi:

„Sytuacja jest dziś tak zagmatwana, że nikt najbliższej przyszłości przewidzieć nie może. Zwołać parlament wśród niezadowolenia tylu stronnictw niepodobna, bo to już całkiem sprzeciwiałoby się względom na politykę zagraniczną. Jak jednak stronnictwa zadowolić? Prezes Koła dr. Biliński, zaproszony do prezesa ministrów hr. Clam Martinica na konferencję, bez ogródek powiedział mu, że jakkolwiek od 40 lat stoi w życiu politycznem, nigdy jeszcze z podobnem rozgoryczeniem progów ministerjalnych nie przekraczał. Powiedział mu dalej, że całe Koło soladaryzuje się z krokiem dra Bobrzyńskiego i że wreszcie Koło nieda się od opozycji przeciw rządowi powstrzymać. Istotnie na posiedzeniu komisji parlamentarnej, które się dziś odbyło, wszyscy bez wyjątku członkowie przemawiali za ostrą opozycją, stwierdzając, że dr. Bobrzyński zachował się wzorowo i zasługuje sobie na powszechną wdzięczność. Uchwały jeszcze nie powzięto, a dalszy ciąg posiedzenia zapowiedziano na piątek. Również Koło krakowskie, klub konserwatywny i klub demokratyczny pojutrze odbywają naradę.

Rząd jest jak dotąd bezradny. Hr. Clam próbuje pozyskać niemców przyrzeczeniem, że po zawarciu pokoju ich marzenia konstytucyjne zostaną zrealizowane. Niemcy jednak domagają się gwarancji, które rząd im dać nie może, chyba, że cesarz osobiście podejmie się interwencji. O wiele jeszcze trudniej będzie o zaspokojenie Koła polskiego, tak, że przewidują dymisję całego gabinetu.

Z prawdziwą przyjemnością stwierdzić można, że zachowanie ministra Bobrzyńskiego znajduje uznanie nawet we wrogiej mu z reguły liberalnej prasie wiedeńskiej. „Neue Freie Presse“ pisze między innemi: „Bobrzyński nie należy do ministrów gładko zastąpić się dających. Jest on kimś, (er ist Wer!) ma przekonanie i siłę. Zyskiem jest, że przy odroczeniu wyodrębnienia Galicji taka osobistość pozostaje jeszcze wspólną własnością Austrji“.

Koło polskie odbyło, jak dalej donoszą, posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dr Bilińskiego. Przewodniczący omawiał położenie i zdał sprawę z przebiegu swej rozmowy z prezesem gabinetu hr. Clam-Martinicem, w której z powodu mało przyjaznej postawy rządu wobec polaków i wywołanego wskutek tego niezadowolenia w obozie polskim, zwracał uwagę na to, że jedynie rząd, który oświadczy się za spełnieniem uprawnionych żądań polaków, liczyć może na poparcie klubu polskiego.

W rozprawach, które wywiązały się na tem tle, większość mówców poddała postępowanie rządu surowej krytyce, zaznaczając, że spodziewano się z urzeczywistnienia projektu wyodrębnienia Galicji ulepszenia się stosunków w Galicji tak ciężko dotkniętej. Z tego powodu rozczarowanie, wywołane nagłą zmianą w tej sprawie, oddziaływać musi bardzo ujemnie na nastrój w Galicji, a także w Królestwie Polskiem.

Decyzja wobec niewyjaśnionego jeszcze położenia nie zapadła jeszcze.



Minister Th. Stauning, duński socjalista.



Kamil Huysmans, sekretarz międzynarodowego socjalistycznego biura.

Komunikat głównej kwatery niemieckiej.

Z dnia 25-go kwietnia 1917.

Zachodni plac boju.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego Rupprechta: Na polu bitwy pod Arras toczy się od wczoraj rana bój o wieś Gavrelle. Na północ od rzeczki Scarpy nie powtórzył zresztą nieprzyjaciel ataków.

Na południe niziny Scarpy zawrzała walka po południu na nowo po obu stronach rzeki Arras-Cambrai. Na szerokim froncie zaatakowały dywizje angielskie doprowadzane w głębokich oddziałach znowu Monchy-Vancourt. W ogniu i ciężkiej walce z blizka załamał się wszędzie szturm angielski z największemi stratami.

Załogi rowów i lotnicy przy piechocie donoszą o dniu 23-go kwietnia, że liczba leżących przed frontem angielskich trupów i rannych jest niezwykle wielką. Przy przeciwwypadach wzięła piechota nasza 660 jeńców do niewoli, kilka automobili pancernych zniszczono.

W pobliżu wybrzeża wtargnęło dn. 23-go kwietnia po skutecznem przygotowaniu nasze wojsko szturmujące do nieprzyjacielskich stanowisk i przyprowadziło z powrotem 21 francuzów jako jeńców, 4 karabiny maszynowe jako zdobycz.

Dnia 23-go i 24-go kwietnia w przedniem polu linji naszych na północ-zachód od Saint Quentin przyszło do kilku potyczek, w których przeciwnik obok krwawych strat utracił także jeńców.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego: W kilku odcinkach frontu nad rzeką Aisne i frontu szampańskiego stała się walka ogniowa znowu silniejszą. Francuskie wypady pod Hurtebise Fe, pod Brimont i na zachód od Suippes nie miały powodzenia. Poza linjami nieprzyjacielskiemi spostrzeżono ruch ożywiony; ostrzeliwaliśmy go skutecznie.

Grupa wojsk wyrtemberskiego ks. Albrechta: Położenie bez zmiany.

Dnia 23-go kwietnia utracili anglicy i francuzi atakami napowietrznemi 20 samolotów i balon na uwięzi, 23-ci kwietnia kosztował ich 19 samolotów, z których 16 w walce napowietrznej, a 3 ogniem obronnym z dołu strącono na ziemię. Bernert zestrzelił 20-go, 21-go i 22-go przeciwnika.

Przy jednym z przeciwwypadów naszych pod Gavrelle kapitan Zorer, dowódzca oddziału obronnego, poszybował przed piechotą szturmującą naprzód w wysokości 150 metrów i ostrzeliwał na latawcu swoim karabinem maszynowym linje angielskie.

Wschodni plac bojowy.

Artylerja nasza odpowiadała silnie na ogień baterji rosyjskich, które przeważnie były czynne pod Jakobstadtem, Postawami i nad koleją żelazną Złoczów-Tarnopol.

Front macedoński.

Po silnej od wielu dni czynności artylerji angielskiej przeciwko stanowiskom naszym między rzeką Wardar a jeziorem Dojran nastąpiły wczoraj ataki, które wszystkie zostały odparte przez wojska bułgarskie.

Z dnia 25 kwietnia wieczorem:

Pod Arras anglicy atakowali tylko na południowym brzegu Scarpe na północ od Monchy trzykrotnie. Trzykrotnie odparto ich tam wśród wielkich strat. Na froncie Aisne i w Szampanji położenie niezmienione.

Z wschodu nic nowego.

Telegram cesarza.

Berlin. Urzędowo. Cesarz przesłał następcy tronu bawarskiego, Rupprechtowi, dowódcy wojsk walczących w Artois, następujący telegram: Nowy szturm angielski na polu bitwy w Arras złamany został przez twoje wojska. Bo-

haterom z pod Arras i ich wypróbowanym dowódcom, którzy dorównali w zdolności, czynach i sukcesach swoim towarzyszom nad Aisne i w Szampanji, przesyłam moje i ojczyzny podziękowa ie. Wilhelm I. R.

Zatopione okręty.

Berlin. Urzędowo. Od dnia 19-go kwietnia ogłoszone sukcesy łodzi podwodnych powiększone zostały podług informacji zbiorowych, nadeszłych do dnia 24 bm., o razem dalszych 143,500 ton br. rej. zatopionych okrętów handlowych neutralnych i nieprzyjacielskich w kanale Angielskim, oceanie Atlan yckim i morzu Północnem.

Nota hiszpańska.

Berlin. Nota hiszpańska, przedłożona urz dowi spraw zagranicznych przez hiszpańskiego ambasadora z dnia 20 kwietnia, nie stawia żadnych żądań pozytywnych, lecz wyraża wogóle życzenie, aby w wojnie łodziami podwodnemi oszczędzano okręty i załogi hiszpańskie. W związku z tą notą rząd niemiecki oświadcza, iż uwzg ędniając w całej pełni trudne położenie Hisz anji, rozpocznie z rządem Hiszpańskim rokowania nad sposobami, któreby w granicach określonych koniecznościami wojennemi mogły przyczynić się do ułatwienia powstałych dla Hiszpanji trudności.

O cele wojny.

Berlin „Nordd. Allg. Ztg." przytoczywszy znaną rezolucję socjalis yczną o pokoju bez zaborów i odszkodowania, zaznacza, że rząd, co mogł był powiedzieć, już był powiedział, a dalszych oświadczeń w tej sprawie dać nie może. Nie spowodują go zaś do tego nawoływania ani z jednej ani z drugiej strony, raczej pójdz e tą drogą, jaką mu wskazuje sumienie i odpowiedzialność wobec kraju, a żeby wojnę, o ile możności, tak najprędzej doprowadzić do pomyślnego końca. Na przeszkodzie temu są atoli nieopatrzne cele wojenne nieprzyjaciół, mianowicie zachodnich. Marzą oni wciąż jeszcze o granicy nad Renem i o olbrzymich odszkodowaniach wojennych, a nawet chcieliby naród niemiecki skazać na długoletnią niewolę celem odbudowania zniszczonych przez wojnę krajów. Inicjatorzy rezolucji socjalistycznej widocznie nie brali w rachubę tych żądań nieprzyjacielskich i zamiast zdziałać coś dobrego przez swą rezolucję, wyrządzają tylko szkodę.

Amunicja i wojna.

Berlin. Nasze sukcesy pod Arras zawdzięczamy tej okoliczności, że artylerja rozporządzała olbrzymimi zapasami amunicji. Nieprzyjaciel poniósł skutkiem tego znaczne straty. Własne wojska uzyskały pomoc, nasze straty zmiejszono a przeciwataki uczyniono skuteczniejszemi. Wielkie zapotrzebowanie świeżej amunicji po jej zużyciu i konieczność przy dalszych atakach skuteczności naszej artylerji, o wietlają jaskrawo brak poczucia odpowiedzialności w postępowaniu strejkujących w kraju właśnie w tej chwili. Braku amunicji być nie powinno; w przeciwnym razie robotnicy ściągną na siebie winę nieodpowiedzialną. Wieczysta hańba spadnie na tych, którzy opuszczają walczących na froncie.

Doniesienie o okrucieństwach względem rannych niemców.

Berlin. Podczas odpartego pierwszego szturmu na St. Quentin dnia 15 kwietnia trzymali francuzi dwie godziny rowy niemieckie pod Orphelinat i Diette Fe. Niemcy zastali po odzyskaniu rowów załogę niemiecką zakłutą, nie wyłączając rannych. Na miejscu opatrunku Orphelinat znaleziono żyjącego jeszcze niemca ze strzałem rewolwerowym w brzuchu. Opowiadał on, że oficer francuski na odległość 2 m. strzelił do niego z rewolweru. Także jeńcy, u których znaleziono ostre noże przyznają, że dano rozkaz zabicia wszystkich jeńców rannych.

Koniec wojny?

Amsterdam. Wojskowy referent dzienika „Tijd" pisze w artykule o ogólnem położeniu politycznem między innemi: Uderza fakt, że teraz walczy się prawie tylko na zachodzie, a na innych frontach wywiązują się tylko sporadyczne starcia. W Rosji żołnierze mają co innego do roboty. Obracają oni swój czas na politykowanie i defiladę przed rządem tymczasowym. Tam na razie niema co myśleć o wielkiej ofenzywie. Ale także na froncie włoskim i na półwyspie bałkańskim nie dzieje się nic ważnego. Na froncie zachodnim anglicy i ich armje miljonowe podtrzymują jeszcze walką.

Całokształt operacji wojennych wywiera takie wrażenie, jak gdyby to był końcowy akt dramatu, który może się nagle skończyć w sposób niespodziewany.

Konferencja sztokholmska.

Sztokholm Paryski „Matin" pisze, iż międzynarodowy kongres socjalistyczny w Sztokholmie jest faktem wykraczającym poza neutralność Szwecji. Dziennik zapowiada, że wykroczenie to pociągnie za sobą amerykańsko-angielską blokadę głodową. „Stokholms Dagbladet", powtarzając informację powyższą dodaje: Szwecja — to przecież nie Grecja.

Komunikat francuski.

Sprawozdanie z dnia 24-go kwietnia. W okolicy St. Quentin i nad Oise wzi ła nasza artylerja na cel bataljony nieprzyja ielskie i ostrzeliwała je skutecznie. Nasze bardzo ruchliwe patrole przywiodły jeńców Dwa niemieckie oddziały rekonesansowe, usiłujące się zbliżyć do naszych linji w kierunku Hancourt, odpędzono ze znacznemi stratami. Silny ogień działowy w okolicy Hurtebise, w dolinie Foulon i Craonne. Walki poszczególne umożliwiły nam postęp oraz wzmocnienie naszych pozycji na płaskowyżynie Chemin des Dames i w kierunku na Juvincourt, gdzieśmy znieśli placówkę nieprzyjacielską. Na południe-wschód od Reims odparliśmy dwa niemieckie napady i wzi li kilku jeńców. W Szampanji walki na petardy, podczas których wzięliśmy także jeńców. Ostrzeliwaliśmy ze skutkiem komunikacje nieprzyjacielskie. Pod Eparges jeden z naszych oddziałów wpadł w linje niemieckie i przywiódł jeńców, zniszczywszy przedtem kilka baterji. Zdobyliśmy 4 niemieckie haubice 10,5 cm., zajęte na płaskowyżynie Chemin des Dames, nie wliczone do zdobytych dział dawniejszych.

Jeńcy niemieccy na okrętach francuskich.

Paryż. Agence Havas donosi: Wbrew wszelkim regułom prawa międzynarodowego i ludzkości oświadczyli niemcy, iż będą zatapiali bez ostrzeżenia okręty szpitalne. Wobec tego obwieszcza rząd francuski, że na tych statkach wozić będzie jeńców niemieckich.

Komunikat angielski.

Sprawozdanie z dnia 24 kwietnia: Wczoraj toczył się twardy bój wieczorem i z przerwami nocą na całym froncie od Croisilles aż na północ od Gavrelle. Nieprzyjaciel wciąż wznawiał daremne swoje przeciwataki z wielką energją, nie zważając na straty. Utrzymaliśmy się w pozycjach zdobytych wczoraj. Dalsze postępy poczyniliśmy na wschód od Monchy le Preux i w okolicy Roeux. Szczególnie gwałtowny atak wroga na wieś Gavrelle odparty skutecznie. Liczba wziętych jeńców przekracza już 1500 — między nimi 30 oficerów Na południe od drogi Bapaume-Cambrai dotarliśmy do kanału St. Quentin w okolicy Vendhille. Dalej na północ zdobyliśmy wsie Villers, Plouich i Beaukamp i wzi li jeńców. Walka była dziś mniej gwałtowną, ale jeszcze dość znaczną. Poczyniliśmy dalsze postępy pomi dzy rzeką Siensee a Monchy. Za front posłano już przeszło 2000 jeńców. Dalszych wysyłają.

Parlament niemiecki — jak to wczoraj po krótce zaznaczyliśmy rozpoczął we wtorek obrady i odroczył się do 2 maja na w niosek marszałka Kaempfa. Poseł Scheidemann (socja ista) ubolewał, że w chwili, gdy wrogowie nasi grożą ruiną całemu światu a przeciw rzekomej autokracji niemieckiej na całej niemal kuli ziemskiej głoszą świętą wojnę, odracza się parlament, bez omówienia zagranicznej i wewnętrznej polityki, by mieć jasne wyobrażenie, jakim jest kurs polityki niemieckiej. Poseł Schöneich-Carolath (narodowo-liberał) oświadcza, iż jego stronnictwo żądało, aby zaraz po świętach wielkanocnych omówiono sprawy żywnościowe, ale ponieważ jednak komisarze rządowi na dzień następny nie zdążą przyjechać, godzi się na odroczenie. Poseł Ledebour (socjalista) zaznacza, że wzgląd na komisarzy rządowych nie jest dla parlamentu miarodajnym. Gdy mówca występuje dalej w sposób nader ostry, marszałek odbiera mu głos. Wobec tego zarzuca Ledebour marszałkowi, że odgrywa rolę służalca wobec rządu, za co zostaje powołany przez marszałka do porządku. Poseł dr. Spahn (centrum) wniósł, by zgodzić się na wniosek marszałka; parlament godzi się na to. Następne więc posiedzenie odbędzie się 2 maja.

Komitet niezależny dla pokoju niemieckiego. Wobec żądania socjalistów niemieckich, ażeby niemcy zgodziły się otwarcie na pokój bez zaborów i odszkodowania „niezależny komitet dla pokoju niemieckiego" zamieszcza w „Deutsche Tagesztg." oświadczenie następujące:

„Komitet niezależny" domaga się zabezpieczenia naszych granic na wschodzie i zachodzie, a to może być osiągnięte jedynie przez rozpostarcie naszych wpływów politycznych na obie strony. Czyż bowiem Prusy Wschodnie w przyszłości nadal mają znajdować się naprzeciwko linji fortecznej Warszawa-Kowno? Ma Belgja nadal służyć jako brama otwarta do napaści w sąsiedztwie naszych najważniejszych okręgów przemysłowych, bez których nie bylibyśmy zdolni do walki? Czyż mamy się wyrzec na zawsze znacznych obszarów pod kolonizację, bez której trudno się obyć? Pokój bez zdobyczy i odszkodowania wojennego równałby się „upadkowi i uciskowi", od którego przywódca socjalistów przecież sam chce uchronić naród niemiecki. Robotnicy nasi zapewne pociągnęliby go do odpowiedzialności, skoroby im przyszło ponosić skutki takiego pokoju. Rządy mocarstw centralnych oświadczyły, że nie b dą się mieszały do spraw wewn trznych Rosji, a takie postanowienie chyba każdy musi pochwalić. Wobec położenia obecnego atoli mocarstwa centralne mają tylko jedno zadanie przed sobą, mianowicie osiągnąć zwycięstwo."

Wezwanie J. E. X. arcybiskupa warszawskiego.

Ogłoszono poniższe „Wezwanie arcybiskupa warszawskiego, J. E. X dr. Aleksandra Kakowskiego, do duchowieństwa i ludu o modlitwę za Ojczyznę".

Aleksander Kakowski

z bożego zmiłowania
i świętej Stolicy Apostolskiej łaski
Arcybiskup Warszawski
Prałat domowy Jego Świątobliwości,
Wielebnemu Duchowieństwu oraz
Wiernym Archidjecezji Warszawskiej
pozdrowienie w Panu.

Sławna i potężna była Polska, Ojczyzna nasza; żyzne i urodzajne jej kraje; piękny i dzielny jej lud. Dzieje jej wielkie i świetne trwały przeszło osiemset lat. W tym długim czasie byliśmy bez przerwy narodem wolnym, religijnym, katolickim, a mężni przodkowie nasi osłaniali własną piersią w tysiącznych walkach tak Ojczyznę, jak i Kościół przed zaborczymi wrogami.

Bywały nieraz chwile ciężkie i straszne. I zdawało się, że Ojczyzna już ginie, a z nią upada Wiara katolicka, nasz Kościół święty. Namże przypomnieć Wam, Bracia moi kochani, napad szwedów na Polskę za Jana Kazimierza? Cały kraj dostał się w ręce wroga, sam król szukał schronienia dla siebie zagranicą, na obczyźnie i tylko Jasna Góra w ogólnej rozpaczy i trwodze stawiła opór nieprzeparty i swym przykładem pociągnęła cały naród do obrony wiary i wolności Ojczyzny, a zarazem wskazała, zkąd spodziewać się w przyszłości ratunku dla Polski w nieszczęściu.

Nie minęła nas jednak dola najcięższa, niezmiernie bolesna dla serc wszystkich polaków. Przy końcu ośmnastego wieku, w chwili upadku żywej wiary i dobrych obyczajów, ukochana Ojczyzna straciła swój byt niepodległy. Sprawdziło się tedy, co, wzywając do pokuty, przepowiadał kaznodzieja narodowy, Skarga: półtora wieku byliśmy „bez króla krwi swojej, bez ojczyzny własnej, ubodzy, wzgardzeni wszędzie, włóczęgowie".

Po upadku stała się Polska istną męczennicą wśród ludów, służebnicą u obcych i niewolnicą. Wszystkie jej usiłowania dla odzyskania wolności były udaremnione. Nie pomogły nawet ofiary i strumienie krwi polskiej obficie przelane.

Atoli teraz w niebywałej tej wojnie, zbliża się koniec męczeństwa naszego, bo oto słyszę słowa Pańskie przez usta Izajasza proroka, jakby do Polski mówione: „Nie bój się, bom cię odkupił.. Nie bój się, bom Ja jest z tobą. Od wschodu przyprowadzę nasienie twoje; od zachodu zgromadzę Cię; rzekę północnej stronie: daj, a południowej: nie hamuj; przynieś syny moje zdaleka, a córki moje z kończyn ziemi". (Izajasz 43).

Tak Bracia moi drodzy, Bóg wzbudza Polskę do życia, Ojczyznę wolną nam powraca, to też z głębi serca mego wołam do Niego kornie: Nie gniewaj się, Panie, bardzo, a nie pomnij więcej nieprawości naszej, oto wejrzyj, myśmy wszyscy Twój lud" (Iz. 64, 9).

Słuchaj, ludu polski, uszu nie zatykaj, serce otwórz szeroko i zrozum jasno. Ważna to chwila, którą przeżywamy. Cały świat ma oczy zwrócone na nas. Ojciec Święty, Namiestnik Chrystusów na ziemi, Głowa Kościoła Swiętego, Benedykt XV, Papież, przemówił do świata za nami i swem orędownictwem wsparł nas potężnie. Wszyscy katolicy w najdalszych zakątkach kuli ziemskiej wznieśli za nami modły do Pana Zastępów i przyszli z pomocą zniszczonej wojną naszej ziemi. I rozsławił Ojciec Święty naszą przeszłość wielką tam nawet, gdzie nie znali nas wcale, lub o nas już zapomnieli i wywołał zewsząd życzenie niepodległości dla niej czcigodnej Polski. I potężni monarchowie świata i rządy przyrzekły nam wolność i niepodległość. Niebo i ziemia przemawia za nami. Reszta sprawy w naszym ręku. Nie skąpmy tedy żadnej ofiary i żadnego poświęcenia, skoro go tylko dobro kraju i naszych współrodaków zażąda.

Po ostatniej wojnie tureckiej na mocy umów w Karłowicach (1699 r.) zajęta przez turków Ukraina i Podole z Kamieńcem wracały do Polski. Jenerał Marcin Kątski miał odebrać zbrojownię i fortecę w Kamieńcu. Oddawał mu ją turek Aga. Wprowadziwszy Kątskiego między lochy, napełnione prochami, rozwścieczony z utraty takiej zdobyczy, barbarzyniec rzucił zarzewie ognia na proch, aby i siebie i Kątskiego zagrzebać w gruzach. Nieprzerażony Kątski porwał iskrzący się ogień i dał mu spokojnie na ręce swojej dogorzeć. Tym mężnym czynem ocalił od wybuchu miasto i krocie ludzi od śmierci.. Oto wzór miłości i poświęcenia; takimi mamy być wszyscy względem Ojczyzny naszej. Dawna odwaga, poświęcenie i ofiarność, która cechowała nasze daremne porywy do walki orężnej, niech się teraz okaże przy wspólnych usiłowaniach około odbudowy kraju i ratunku srogością wojny dotkniętych współbraci.

(Dokończenie nastąpi)

Obłuda i przesada

we francuskich i angielskich komunikatach wojennych.

Z głównej kwatery wojennej komunikują nam:

Jak z góry przypuszczać mogliśmy, francuzi i anglicy usilnie starają się, zaniechanie przez nas pewnych przestrzeni nad Sommą i Loirą przypisać zdobyczy własnego oręża. Niemamy nic przeciwko tak tanio okupionemu tryumfowi, a mianowicie „że uległiśmy temu nigdy nie zmiejszającemu się francusko-angielskiemu naciskowi, który wywołał w pośród nas popłoch", oraz przeciwko „zdobywaniu" przez nas opuszczonych i przez garść naszych arjergard bronionych miejscowości i pozycji.

Przytaczamy dwa przykłady, które tak doskonale charakteryzują komunikaty naszych przeciwników.

Dnia 18 marca podali anglicy do wiadomości, że ich oddziały wojskowe zajęły Bapaume „po ciężkich walkach." Zaznaczamy, że nasze wycofanie się z Bapaume odbywało się w ścisłej tajemnicy — a więc bez najmniejszych przeszkód. Dopiero po upływie 10 - 12 godzin pokazały się pierwsze oddziały wojsk angielskich, miały więc wolną drogę.

Francuski komunikat z dnia 25 marca podaje do wiadomości, że na zachodnim brzegu Oisy dwa wysunięte forty,

należące do fortecy La Fere, zostały zdobyte przez francuzów. La Fere oraz Laon nie były bronione jako fortece przez francuzów przy natarciu niemieckiem w roku 1914 Wzmiankowane dwa — zupełnie przestarzałe — forty w zupełności nie były bronione przez nas, lecz pozostawione przez nasze powolnie cofające się arjergardy francuzom jako w powietrze wysadzone kupy gruzów.

Że pewne kroki, przez nas na opuszczonym pasie z powodów strategicznych przedsięwzięte, dadzą okazję do napaści prasowych, tego się spodziewaliśmy na podstawie dawniejszych doświadczeń. Nawet oficjalne komunikaty nieprzyjacielskiego dowództwa wojskowego nie wyczerpują się w szafowaniu słowami, jak „nikczemny rabunek“ i „systematyczny wandalizm“. W niemieckim komunikacie z dnia 20 marca zaznaczyliśmy niedwuznacznie, że zmuszeni byliśmy wszystko zniszczyć lub usunąć, co by mogło przynieść pożytek nieprzyjacielowi. Do tego zaliczamy nietylko drogi, mosty, drogi żelazne, sieci telegraficzne i t. d., lecz także zamieszkania, wogóle wszystkek materjał, któryby nadawał się do użytku dla nieprzyjaciela.

Każde wojsko w podobnem położeniu byłoby tak postąpiło. Wykonanie zarządzeń zależy jedynie od czasu, który ma się do dyspozycji. A że w pomienionym wypadku znalazło się dosyć czasu do wykonania rozkazów wydanych przez dowództwo, to przecież powinno otworzyć oczy przeciwnikowi, na jaki nonsens się naraża, głosząc „pospieszną ucieczkę“.

Według naszego zdania francuzi i anglicy są za dobrymi żołnierzami, aby nie potrafili zdać sobie z tego sprawy, że chodzi tutaj o zarządzenia celowe i strategiczne. Czyż chcieliby wzbudzić w nas wiarę, że w podobnym przypadku inaczej by postąpili? Przecież to nikczemne w najwyższym stopniu postępowanie względem bezbronnych jeńców i rannych we Francji jest dostatecznym dowodem, że francuzi, będąc w naszem położeniu nie okazaliby się względniejszymi lub też łagodniejszymi.

Tem więcej dziwi nas ich twierdzenie z dnia 21 marca, że większa część zniszczeń pod względem strategicznym „nie przedstawiają żadnej wartości“. Wzmiankowane twierdzenie obalają ich dane z przedednia, według których następowanie było nad miarę utrudnione z powodu napotykanych zniszczeń. Nawet jeńcy potwierdzają trudności następowania i nie widzą w zarządzeniach niemieckich nic więcej, jak tylko konieczność natury strategicznej. Nadzwyczajne rozgoryczenie, z jakiem według komunikatu francuskiego z dnia 26 marca żołnierz francuski miał walczyć „wobec okrucieństw, których się niemcy dopuścili“, nie chce się z powyższem bardzo pogodzić.

Największe utrudnienie w angielskiem następowaniu stanowił brak wody. Rozumie się, że dużo studni wysadziliśmy w powietrze lub też zakopaliśmy lub zniszczyliśmy w inny sposób. Natomiast twierdzenie angielskiego komunikatu, z dnia 20 marca, że zatruwaliśmy źródła arszenikiem, jest obłudą bez wszelkiej realnej podstawy.

Szczegółowo roztrząsa się w nieprzyjacielskich komunikatach okrucieństwa, na które ludność pomienionego obszaru niby była narażona. Jest zrozumiałem, że daleko sięgające zarządzenia względem ludności, zamieszkującej te strony, nie mogły być zaniechane. Wiele miejscowości trzeba było ewakuować. Ludność nie nadająca się do pracy, dzieci, starców, chorych pozostawiono na wzmiankowanym obszarze i wydano jej prowiant na pięć dni, a następnie przetransportowano ją do osad, które nie uległy zniszczeniu. Ludzi zdolnych do pracy obojga płci, których pozostawienie równałoby się pomnożeniu rąk do pracy nieprzyjacielskiego, kraju przetransportowaliśmy do naszego obszaru etapowego, przyczem ludność miejską wysyłaliśmy do miast, zaś wiejską na wieś. Przy ogólnem wysiedlaniu zwracaliśmy baczną uwagę na to, aby ludności poszczególnych miejscowości, rodzin, chorych, oraz osób cierpiących na różne niedomagania, nie odosobniać. Wydawaliśmy na transporty koleją słomę, kołdry i oprócz prowiantu na drogę jeszcze tytułem dodatku zapas na trzy dni. Zaopatrzyliśmy ludność nawet w mleko dla dzieci. Na stacjach odjazdu i przeznaczenia zarządziliśmy odpowiednie starania dla transportu bagażu. Nowe miejsca pobytu były starannie przygotowane, a o prowiancie dla ludności także pamiętaliśmy. Personał sanitarny był na stacjach do dyspozycji i towarzyszył każdemu transportowi. Chorych przewożono w niemieckich pociągach sanitarnych, przyczem pilnowani byli przez swych dotychczasowych — francuskich — pielęgniarzy. Kilkakrotnie wyrażała nieszczęściem dotknięta ludność bez nacisku swe podziękowanie. Jedynie oślepiona zła wola może twierdzić, jak się to stało dnia 20 marca, że niemcy zdali ludność bez dachu nad głową na pastwę losu. Rozpuszczona dnia 30 marca pogłoska, o uwiedzionych przemocą 50 młodych dziewczętach z Noyon w wieku 15 - 25 lat brzmi za celowo i zbyt dziecinnie, aby na podstawie powyższych danych kwalifikowała się do sprostowania.

Pewne znamienne publikację francuskie zasługują na uwagę:

Dnia 23 marca zawiadamiają francuzi o ponownie wznowionem ruchu kolejowym pomiędzy Paryżem a Soissons, „jako o pierwszym szczęśliwym skutku niemieckiego odwrotu“. Przytem zapewniają, że miasto obecnie jest w zupełności zabezpieczone przed niemieckiem bombardowaniem.

Miasto znajduje się nadal na terenie wojennym i to w całem znaczeniu tego słowa. Instytucje kolejowe oraz mosty na rzece Aisne należą do strategicznie ważnych punktów i nie kwalifikują się do lepszego zabezpieczenia miasta. Po upływie dwóch dni komunikat francuski poczuł się zmuszonym do przyznania tego, zaznaczając, że na Soissons padły pociski ciężkiej artylerji niemieckiej.

A więc francuska chełpliwość i samochwalstwo nie cofa się przed niczem, narażając życie własnych rodaków na niebezpieczeństwo.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, dnia 26 kwietnia.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

* **Na głodnych** braci naszych w Królestwie przyjmują składki redakcje pism polskich, banki polskie oraz Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskiem, Poznań, Teatralna ul. 2.

* **Teatr Polski w ogrodzie Potockiego.** W czwartek na liczne żądania raz jeszcze „Obrona Częstochowy“ dramat historyczny w ośmiu odsłonach Juljana Mörsa z Poradowa.

W piątek raz jeszcze „Szalony pomysł“, wodowil ze śpiewami i tańcami, przyjęty z tak nadzwyczajnem zadowoleniem u publiczności.

W sobotę dla wzrastającego powodzenia „Lygja“, dramat w ośmiu odsłonach z czasów prześladowania chrześcian, osnuty na tle powieści H. Sienkiewicza „Quo vadis“.

W niedzielę po południu po raz 26 „Krakowiacy i Górale“ komedjoopera Kamińskiego.

Wieczorem po raz piąty „Szalony pomysł“.

Początek przedstawień o godz. 7,15.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. M Niemierkiewicza, plac Wilhelmowski 3

* **Poznań.** W sprawie aluminjum donosi magistrat, że z powodu ustanowienia nowych cen na aluminjum zaprzestano na razie przyjmowania przedmiotów aluminjowych. Nowy termin odbioru ogłosi się. Wyznaczone na słupach miejskich terminy są nieważne. Natomiast przedmioty z miedzi, mosiądzu i czystego niklu można bez przerwy nadal oddawać na głównym odwachu straży pożarnej przy ulicy Masztalarskiej nr. 3 w dni powszednie od 10 do 1 i od 4 do 6.

— Zamówienia na koks. Magistrat donosi, że zamówienia na dosławę koksu w roku 1917 przyjmuje administracja gazowni miejskiej.

— Lekcje przygotowawcze do pierwszych Sakramentów świętych w szkole p. Menzel dla wszystkich uczniów oktawy i septymy odbywać się będą w środy od godziny 5 i pół do 6 i pół oraz w soboty od 3 i pół do 4 i pół.

— O oszczędzaniu smarowideł. Z poznańskiej Izby handlowej otrzymaliśmy co następuje: W piątek 4 maja odbędzie się w sali ogrodu zoologicznego o godzinie 8 wieczorem zebranie celem pouczenia robotników, werkmistrzów itd. o konieczności oszczędzania smarowideł. Zebranie zwołuje wydział techniczny w Charlottenburgu. Wzywamy pracodawców, którzy w swoich przedsiębiorstwach posługują się smarowidłami, aby sami wzięli udział w zebraniu oraz zachęcili do udziału swoich pracobiorców.

— Niebezpieczny strzał. Z pewnego składu broni i amunicji przy ulicy Rycerskiej padł we wtorek po południu ostry strzał. Nabój przebił szybę w oknie wystawnem składu broni, przebył ulicę i wpadł przez szybę naprzeciwko leżącego interesu golarskiego, którą również strzaskał, dalej rozbił lustra w oknie wystawnem tegoż, przeszedł przez lokal i uwiązł prawdopodobnie w mur w podwórzu domu, gdyż kuli nie znaleziono nigdzie. Na szczęście ulicą Rycerską w tej właśnie chwili nikt nie przechodził, a ludziom w lokalu golarskim, oprócz niemałego przelęknienia, nic się nie stało. Głośny huk spowodował natychmiast wielkie zbiegowisko, a policja przybyła również na miejsce wypadku. Wykazało się, że uczeń ze składu amunicji postawiał na bok nabitą strzelbę do polowania, która mu w ręku puściła, a kula przebyła opisaną powyżej przestrzeń.

— Cyrk Blumenfelda na placu Grolmanna daje dziś w czwartek wieczorem o godzinie pół do 8 ostatnie swe wielkie przedstawienie galowe, a jutro w piątek po południu o godzinie 3 ostatnie przedstawienia dla dzieci i familijne.

— Woda we Warcie. Wodomierz wskazywał wczoraj w Poznaniu 3,62 mtr.

* **Unieważnienie starych legitymacji** na kupno materjałów. Od 1 maja rb. nie wolno kupcom przyjmować starych legitymacji według wzoru A. i B. a więc także nie wystawionych w miesiącu marcu rb. — Ważne są tylko legitymacje nowego wzoru A. 1 i B. 1. Wykroczenie przeciwko temu rozporządzeniu są karygodne.

* **Torf zamiast węgli.** Z powodu trudności transportowych nawet po zawarciu pokoju będzie mało węgli. Dla tego wszelkiemi środkami starać się trzeba o ich zastąpienie innym opałem, więc drzewem i torfem, zwłaszcza torf daje wiele ciepła i stanowił do niedawna niezbędny opał na wsi i w małych miastach na prowincji. Później zaczęto używać węgli. Teraz, gdy węgle są podwójnie drogie, lepiej się starać o znacznie tańszy torf, który znaleźć można we własnej ziemi. Kopanie torfu zaleca się w czasie po ukończeniu zasiewu. Jest obowiązkiem każdego rolnika i małomieszczanina zaopatrzyć się w torf na przyszłą zimę. Właściciele torfisk i zapasów drzewa zapewne chętnie sprzedawać będą torf i drzewo innym, którzy nie mają zapasów, również administracja królewskich lasów i torfowisk.

* **W sprawie obłożenia aresztem karbidu** donoszą nam co następuje: Często panuje mniemanie, że konsumenci karbidu przez wysłanie wniosku na dostarczanie karbidu spełnili swój obowiązek zgłaszania. Mniemanie to jest mylne. Wnioski o dostawę karbidu służą do rozdziału istniejących zapasów, gdy miesięczne zgłaszania wykazują istniejące ilości i podają tem samem podstawę do podziału. Właściciele karbidu w ilościach przeszło 50 kg. zobowiązani są co miesiąc podać swe zapasy podług ilości z dnia 1 odnośnego miesiąca do 6 tego miesiąca do urzędu: „Kriegs-Chemikalien-Aktien-Gesellschaft, Abt. C. a, Berlin W. 9, Köthenerstr. 1—4.“

* **Dzieci do niszczenia chwastów.** Lantrat powiatu kępińskiego ogłasza, że rolnicy w braku rąk do pracy mogą się posługiwać dziećmi szkolnemi z miasta. Nauczyciele mogą zwalniać dzieci z nauki na tydzień, inspektorowie szkolni do czterech tygodni a w razie potrzeby na czas dłuższy. Zgłaszać się należy do nauczycieli lub inspektorów.

* **Śmiertelny wypadek.** Strzelno. Podczas wkładania słomy z rusztowania do stojącej pod rusztowaniem sieczkarni spadł włódarz Józef Bykowski z Głębokiego i uderzył z wielkim rozmachem głową o koło rozpędowe maszyny. Wskutek roztrzaskania głowy śmierć nastąpiła na miejscu.

* **Zabójstwo.** Dortmund. Hutnika Walentego Kościelnego z Dyseldorfu skazał tutejszy sąd przysięgłych za zabicie własnej żony na dwa lata i dwa miesiące więzienia. Próbował pojednać się ze swoją żoną, która do Dortmundu uciekła. Gdy mu to się nie udało, wyjął rewolwer i dał parę strzałów na swoją żonę, zabijając ją na miejscu.

* **Wyrok śmierci.** Sąd przysięgłych w Stendal skazał 24-letniego robotnika rolnego Władysława Kamesza na śmierć. K. zamordował 13 lipca 1916 roku 17-letnią służącą Jadwigę Wöbler z Wolfsburga.

* **Za fałszywe podanie dochodu** przy oszacowaniu podatkowem skazała izba karna w Chojnicach dzierżawcę J. na 12,636 mk, a rewizora ksiąg In., który z polecenia J. czynił deklaracje podatkowe, za pomoc na 2000 marek.

* **Berlin.** Grzegorz Mikulski, który dawniej zajmował się fabrykacją wonnych poduszeczek, a po powrocie z pola, gdzie na początku wojny walczył, objął posadę listowego pomocnika, martwił się bardzo z powodu złego obchodzenia się żony z dwojgiem dzieci, 2 i 4 letnich synków. Otrzymawszy pozew, napisał, że się na naznaczony dzień stawić nie może, gdyż jest chory. W sobotę rano, gdy żona jego na chwilę z mieszkania wyszła, strzelił do swych chłopców a później, skierowawszy broń, do siebie. Młodszy synek zmarł natychmiast, starszego odstawiono wraz z ciężko rannym ojcem do Charite, gdzie po kilku godzinach zmarli.

* **Poszukiwanie żywności.** Wiadomo, że z polecenia władz odbywają się u nas po wsiach i małych miastach rewizje ścisłe za żywnością. Głównie chodzi o to, aby zbytnią żywność można odstawić do wielkich miast w obwodach przemysłowych, gdzie skarżą się na niedostateczną aprowizację. O rewizjach tych rozpisuje się prasa w zachodnich Niemczech, spodziewając się wielkich sukcesów żywnościowych. Wobec tego wychodzący w Bochum w Westfalji „Wiarus Polski“ pisze co następuje: «W pewnych gazetach w Westfalji i Nadrenji pojawiają się opowiadania, jakoby rolnicy na wschodzie państwa mieli jeszcze wielkie zapasy żywności. Nie bardzo w to wierzymy, bo rolnicy tamtejsi przywykli odżywiać się skromnie, a za to bardzo żądni grosza potrzebnego, aby się utrzymać mogli na ojcowiźnie. Zresztą odbywające się w różnych powiatach na wschodzie rewizje wojskowe ujawniają, jak się rzecz ma w istocie. Naszem zdaniem zalecałyby się przecież wszędzie podobne rewizje u różnych radców handlowych i innych w Bochum, Dortmundzie, Essen itd. Na pewnoby tam znaleziono więcej szynek, niż u wieśniaków pod Poznaniem, Bydgoszczą lub Toruniem. W tamtych stronach, nawet po wsiach, dzieci robotników piją czarną kawę — z jęczmienia, a w Bochum i dziś jeszcze można się w kawiarniach napić do woli kawy z mlekiem i najeść tortów, jeżeli kto ma na to i to przy dźwiękach wesołej muzyki. Rolnicy po odludnych wioskach na wschodzie nie mają pojęcia o podobnych przyjemnościach. Przy ciężkiej pracy tej odrobiny jadła nie należy im zazdrościć. Powietrze jest wpawdzie bardzo zdrowe, ale samem powietrzem i rolnik nie wyżyje. A jak rolnik nie będzie pracować, to i dla innych nic nie urośnie“.

* **Napady bandytów.** Do mieszkania fabrykanta wody sodowej w Konstantynowie, w gub. piotrkowskiej, S. Kupferwassera, lat 40, przybył młodzieniec, który zabrał go z sobą pod pozorem, że mu sprzeda mąkę przemycaną. Fabrykant wziął na zapłacenie mąki 600 rb. Nazajutrz z raną znaleziono zamordowanego fabrykanta na drodze do młyna wodnego Scigerta. Pieniędzy nie znaleziono. Policja wpadła na ślady mordercy, aresztowano podejrzanego osobnika razem z jego znajomą. Zamordowany osierocił 7 dzieci i wdowę. — Między Lublinem a Chełmem bandyci napadli na wóz z podróżnymi, jadący do Chełmna i w celach rabunku zamordowali 3 mężczyzn i dziewczynę. Woźnicę ciężko rannego przywieziono do szpitala w Lublinie. Łódzki gubernator wojenny podał do wiadomości, że w nocy z 15 na 16 bm. kilku bandytów uzbrojonych w rewolwery, dokonało napadu rabunkowego na włościaninie Antonim Skudlarką w Zdziechowie pod Kazimierzem, w pow. łódzkim. Dwaj bandyci wtargnęli do mieszkania, zranili żonę i brata gospodarza, a jego samego, który stanął do obrony z siekierą, zabili wystrzałem w głowę. Za ujęcie bandytów wyznaczono tysiąc marek nagrody.

* **Kalendarz.** Piątek dnia 27 kwietnia: Rocha i Teofila. Wschód słońca o godzinie 4 minut 40 — zachód o godzinie 7 minut 16.

Urząd stanu cywilnego.

Z dnia 24 kwietnia.

Umarli:

Robotnik Józef Grembowski 42 l. Szwaczka Tekla Sosnowska 50 l. Robotnik Józef Spliesgard 65 l. Zamężna Juljanna Andrzejewska z d. Pyszczorska 55 l. Litograf Henryk Sonntag 53 l. Fryc Tilch 10 mies. Horst Heinze 25 dni. Kupiec Adolf Ratzmann 65 l. Jan Widelicki 5 mies. Alfred Pietsch pół godz.

Gorsety i podstaniczki

Dobre fasony

Kałamajki

Plac Wilhelmowski nr. 3

Bilanz pro 1916.

ACTIVA		PASSIVA
	Geschäftsanteile	68 642,35
103,65	Prozess- u. Admin.-Kosten der Genossen	
573 934,60	Wechsel	
	Spareinlagen	827 917,39
	Reservefonds	18 752,—
	Spezialreserve	31 167,96
349 088,—	Banken	
15,000,—	Actien	
14 492,70	Baarbestand	
	Zur Disp. der Generalvers.	6 139,25
952 618,95		952 618,95

Zahl der Mitglieder:

Auf das Jahr 1916 gingen über	704
Im Jahre 1916 sind beigetreten	16
zusammen	720
Im Jahre 1916 sind ausgeschieden	27
Auf das Jahr 1917 gehen über	693

Sulmirschütz, den 24. April 1917.

Bank ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

W. Sedlak. J. Zaremba. Gendzierowski.

Co tylko wyszła! Co tylko wyszła!

Najnowsza specjalna mapa

Wielkiego Księstwa Poznańsk.

najdokładniejsza ze wszystkich.

Zawiera wszystkie miasta, wsie, koleje, szosy, drogi — — Blisko 1 metr długa a 88 ctm. szeroka. — —

Wykonana w kolorach, złoż. w ozdobnej okładce.

Cena tylko 1,50 mk. z franko przesełką 1,60 mk.

poleca i przesela odwrotnie

Fr. Chocieszyński, Poznań-Posen.

Wielki

Cyrk Blumenfelda

na placu Grolmanna

daje **dziś w czwartek o g. pół do 8 wiecz.,** swe

ostatnie wielkie przedstawienie galowe

w **piątek po poł o g. 3** **ostatnie przedstaw.** dla uczni i rodzin.

— **Zatem niech się każdy pospieszy.** —

Poprzednia sprzedaż do godz. 6 wiecz.: w składzie cygar **Kraeger & Oberbeck,** plac Wilhelmowski i przy kasie cyrkowej.

W piątek przed poł. od godz. 10 pocz. sprzedaż poprzednia przy kasie cyrkowej.

Uprasza się także o nadesłanie rachunków.

Dyrekcja.

Wczesne zamówienie

na

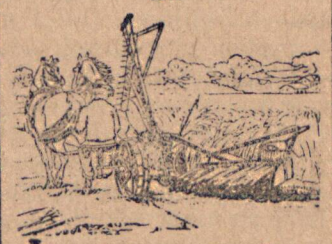

Żniwiarki i kosiarki

Grabie konne
Przetrząsacze
do siana
Grabie do pokosów
upraszają

Bracia Lesser

Fabryka maszyn **Poznań.**

Co tylko wyszło!

NOWA WIELKA SYBILLA

czyli

zbiór najciekawszych proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń, dotyczących świata całego a szczególniej obecnej wojny światowej, przyjścia Antychrysta, końca świata i sądu ostatecznego.

W dziełku tem oprócz proroctw i przepowiedni dotyczących świata całego, podane również przepowiednie i proroctwa z dawniejszych i nowszych czasów, odnoszących się do obecnie toczącej się wielkiej wojny światowej.

Każdy z olbrzymiem zaciekawieniem przeczyta to dziełko.

Cena z fr. przesełką 50 fen.

poleca i przesyła odwrotnie

FR. CHOCIESZYŃSKI,

Poznań — Posen O. 1, ulica Posadowskiego nr. 39.

Nowość! Nowość!

Najnowszy i największy sennik powszedny

zaczerpnięty ze starych egipskich i arabskich dokumentów. Zawierający **4000 wyroczni snów** z dodatkiem ogólnej przepowiedni losu, z wróżeniem z planet czyli kartek miesięcznych dla płci obojga; prócz tego sztuka wróżenia z 36 kart z objaśnieniem. — Cena **2.00** mk

Sztuka

przypodobania się młodym panienkom; zarazem osiągnięcia miłej i dobrej małżonki.

W pięknej kolor okładce. Cena z fr. przes. tylko **60** fen.

Sztuka

przypodobania się młodym mężczyznom; zarazem osiągnięcia miłego i dobrego małżonka.

W pięknej kolor. okładce. Cena z fr. przes. tylko **60** fen.

200 pięknych wierszyków na pocztówki

— i zbiór powinszowań na imieniny, urodziny itd. —

W pięknej kolor. okładce. Cena z fr. przes. tylko **1** mk.

Sztuka wróżenia z ręki i rysów twarzy,

W pięknej kolor. okładce. Cena z fr. przes. tylko **60** fen.

Najnowszy Śpiewnik Warszawski

Zbiór piosenek i kupletów z najnowszych operetek oraz — — deklamacji i monologów humorystycznych. — —

Cena **75** fen. z franko przesełką **85** fen.

Zbiór Powinszowań,

noworocznych, imieninowych, jubileuszowych i okoliczn.

Cena **75** fen., z franko przesełką **85** fen.

Przeraźliwe Echo Trąby Ostatecznej,

— albo cztery rzeczy ostatnie człowieka oczekujące. —

Cena **75** fen., z franko przesełką **85** fen.

Najnowsza książeczka kropkowania

oraz planety dla obu rodzajów.

Wesoła i przyjemna zabawa dla każdego.

Cena tylko **60** fen. z franko przesełką.

Poleca i przesela odwrotnie

FR. CHOCIESZYŃSKI

Poznań — Posen O. 1.

Miode, zgrabne

dziewczę

do posługi w operacyjnem pokoju może się zaraz zgłosić Lekarz dentysta **Węclewski,** ulica Berlińska 18.

Znajdą miejsce zaraz: **Panna służąca** z czes. i pras. Młody **służący** kaw. **Strzelec** z usługą. **Pisarz** do pola na osobny folw. **Kasjer** dom. Zgł. osob. Procederowy pośrednik posad **Franciszek Niedzielski,** Posen, Wienerstr. 6. Tel. 1038

Panienka

z lepsz. domu 15 let, pragnie się wyuczyć **w składzie strojów** lub innym przemyśle przy wol. utrzym. włącznie przyodz. za co może też pomagać w pracach dom. i w kuch. Zgłosz. do eksped. Wielkopol. pod nr. 500.

Służącą

za wysoką płacą może się zaraz zgłosić. **Jaśkiewicz,** ulica Półwiejska 12.

Długa ulica nr. 7

Dziewczę

ze szkoły

do posługi na popołud. może się zaraz zgłosić. Zgłoszenia **parter na lewo.**

Poszukuję kupna **wodnego**

młyna

lub dobrego wiatraka przy Poznaniu. Zgłosz. przyjmuje **Teofil Schmidt,** Berlin N. W. Stromstr. 21, III.

Chłopcy lub Dziewczęta

do roznoszenia gazet w mieście i na Jeżycach mogą się zaraz zgłosić do

drukarni „Wielkopol."

Jak się nauczyć po niemiecku?

Praktyczny podręcznik do nauczenia się języka niemieckiego w krótkim czasie i bez pomocy nauczyciela, wraz z słownikiem polsko-niemieckim i niemiecko-polskim

Kto chce się dobrze nauczyć mówić i pisać po niemiecku, ten niech sobie kupi powyższe dziełko.

Cena z franko przesyłką **1.10 M**

Fr. Chocieszyński,

Poznań — Posen.

Dekarzy na papę i dach.

dla pilnych większych prac wojskowych przyjmie

Rudel, Breslau, Brigittenthal 24

Nowość na skrzypce!

Wieniec ulubionych melodji narod.

w łatwym stylu ułożonych

Zawiera:

Polonez Kościuszki, Krakowiak, Pije Kuba do Jakóba, Pomoc dajcie mi rodacy, Warszawianka, Z dymem pożarów, Gwiazdka, Kolomyjka, Krakowiacy i Górale, Arja z [illegible]ki, Polak nie sługa, Marsz Poniatowskiego, Mazur Chłopickiego, Marsz Chopina, Tysiąc walecznych, Boże coś Polskę, Dawne czasy, Mazurek polski itd.

Cena tylko 1,10 mk. z fr. przes.

Poleca i przesyła odwrotnie

Fr. Chocieszyński, Poznań—Posen.

— Co tylko wyszło — w szóstem wydaniu:

Rinaldo Rinaldini

— czyli —

Tajemnice Gór, Wąwozów i Dolin Włoch.

Dziełko to opracowane podług prof. Vulpiusa jest bardzo zajmujące i każdy przeczyta je z wielkiem zaciekawieniem.

Cena tylko **80 fen.,** z franko przesyłką **70 fen.**

Poleca i przesela odwrotnie

Fr. Chocieszyński, Poznań--Posen O. 1.

ulica Posadowskiego 39.

Nakładem i drukiem Stanisławy Węgrzyn (Fr. Chocieszyński) w Poznaniu Redaktor odpowiedzialny Franciszek Lewandowski w Poznaniu.